

OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennne pismo białostockie

10 gr.

BIAŁYSTOK, Wtorek 29 października 1935 r.

10 gr.

Ofensywa włoska na Makalle

Negus zwołał nadzwyczajną Radę Radjostacja w Gorahai — zbombardowana

PARYŻ (PAT). Według wiadomości, nadeszłych z frontu wieczornych z frontu włosko-abisyńskiego, sytuacja przedstawiała się następująco:

Wszystkie źródła informacyjne stwierdzają wzmożoną aktywność wojsk włoskich na froncie północnym, która zdaje się być zapowiedzią akcji zakrojonej na szeroką skalę. Źródła angielskie stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk włoskich są już właściwie rozpoczęciem wielkiej ofensywy na froncie północnym w kierunku na Makalle, które jest bezpośrednim celem obecnego ataku.

Działania wojenne na froncie północnym w ciągu ostatnich 24-ch godzin przedstawiają się — według źródeł francuskich następująco:

Natarcie kolumny włoskiej w rejonie Samaiata miało charakter operacji lokalnej, celem zmuszenia do odwrotu oddziałów abisyńskich, które zajmowały pozycje nad rzeką Feres Mat, zagrażając Włochom. Celem tej operacji było również zabezpieczenie lewego skrzydła armii włoskiej. Kolumna włoska posunęła się na odcinku Samaiata — Amba Algher, na odległość 15 do 20 km., idąc dolną rzeką. Na odcinku lewego skrzydła sygnalizowana jest duża koncentracja wojsk abisyńskich na południe od rzeki Tagazi.

Na odcinku Entiscio frontu północnego kolumna wojsk włoskich kolorowych, należąca do grupy gen. Biroti, dokonała manewru okrążającego górę Gual Alai (2650 metrów). Oddział ten posuwa się na południe prawdopodobnie celem nawiązania łączności z armią gen. Santini na lewym skrzydle frontu północnego. Patrole abisyńskie cofnęły się bez walki. Odcinek Entiscio obfituje w wodę. Manewr ten ma również znaczenie operacji o charakterze lokalnym.

W związku z temi posunię-

ciem, władze abisyńskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby oddziały włoskie podchodziły już pod Makalle. W Addis-Abebie ogłoszono urzędowo, że według ostatnich wiadomości przednie strażnice Włochów znajdują się o 80 klm. na północ od Makalle.

Według informacji korespondentów angielskich na przedzie armii włoskiej, maszerującej na Makalle idą tubylcy, którzy przeszli na stronę włoską i namawiają po drodze ludność abisyńską do uległości wobec Włochów. Za tu-

bylcami postępują włoskie wojska kolorowe pod dowództwem gen. Viroti, na końcu zaś maszerują kolumny czarnych koszul pod dowództwem gen. Diamanti. Włosi maszerują szlakiem, znanym pod nazwą „szlaku angielskiego”, którym posuwał się w r. 1868 maszerujący na Magdalę lord Napier.

Według informacji angielskich, oddziały abisyńskie usiłowały dokonać dywersji na tyłach wojsk włoskich, przeprowadzając się przez rzekę Sehit, ale zostały odparte.

Samoloty włoskie rozwijają w ostatnich dniach wielką aktywność na całym froncie, bombardując obozy i zgrupowania wojsk abisyńskich. Loty rozpoznawcze sięgają do Sasabaneh, gdzie zrzucono bomby na nieprzyjaciela.

Na froncie południowym nie zanotowano żadnych operacji. Źródła angielskie potwierdzają wiadomości francuskie, iż lada chwila należy oczekiwać ataku na Gorahai, ważny pod względem strategicznym węzeł dróg karawansowych, i że radjostacja w

Gorahai, która dwa razy dziennie nadawała meldunki o sytuacji na froncie została unieruchomiona, prawdopodobnie przez bombardowanie samolotów włoskich.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Pod przewodnictwem Negusa odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Koronnej, celem na radzenia się nad niebezpieczeństwem ofensywy włoskiej, która rozpocząć się ma w poniedziałek 28 b. m. Radę Koronną poznano z ostatnimi meldunkami z frontu północnego i południowego, skąd dowódcy abisyńscy sygnalizują przegrupowania wojsk włoskich, zapowiadając lada chwila podjęcie natarcia.

Na froncie południowym dowództwo oddziałów abisyńskich przygotowuje się do stawienia oporu wojskom włoskim. Dżaszmacz Afta Wolde, dowódca fortu Gorahai zawiadomił abisyński sztab generalny, że lada dzień oczekuje ataku włoskiego. Według doniesień francuskich radjostacja w Gorahai zamilkła od 24 godzin. W kołach abisyńskich przypuszczają, iż samoloty włoskie zniszczyły stację. Radjostacja w Gorahai była, jakgdyby centralą meldunkową z frontu południowego dla Addis-Abeby. Zaznaczyć należy, że Gorahai jest ważnym punktem strategicznym, do którego obie walczące strony przywiązują wielką wagę.

Kilka tysięcy ludzi utonęło!

Katastrofalne powodzie w Indjach i Chinach

Pociąg osobowy spadł do rzeki

NOWY YORK (PAT). Trwające przez cały tydzień ubiegły deszcze wyrządziły na Tahiti ogromne szkody. Liczba ofiar powodzi przekracza 1.500 osób. Tysiące ludzi po-

zostało bez dachu nad głową. Wszystkie zbiory uległy zniszczeniu. Szkody w portach są bardzo znaczne. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał parowiec „Truxton”, który

pośpieszy z pomocą ludności Tahiti.

SZANGHAJ (PAT). Wskutek wezbrania jeziora Veiszan, położonego na północ od Kiang-Tsu, pod wodą znalazło się przeszło 200 wiosek.

TOKIO (PAT). Pociąg miejscowy, zdążający z Koriyama do uzdrowiska Iaira, spadł do rzeki Natsukama, w chwili, gdy przejeżdżał przez most żelazny, który zawalił się. Lokomotywa i wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego spadły do rzeki.

Liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas znana.

Zastrzeżenia Polski wobec sankcji

W dniu wczorajszym delegat Polski przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, wręczył notę rządu polskiego w sprawie zastosowania sankcji wobec Włoch. Rząd Polski wyraża swoją zgodę na zastosowanie sankcji w myśl uchwał Ligi Narodów, podnosi jednakże pewne zastrzeżenia, które były już przez delegatów Polski u-

motywowane na posiedzeniu komisji Ligi Narodów.

Zastrzeżenia Polski dotyczą obowiązków wypływających z wykonania zawartych umów.

W naszym konkretnym wypadku chodzi o dostarczanie węgla zamian za wybudowanie 2 statków we włoskiej stoczni. Mowa tu o parowcach: „Pilsudski” i „Batory”. Ten drugi jeszcze nie został dostarczony Polsce.

Gwardja cesarska wraca do stolicy

LONDYN, (PAT). Według pogłosek krążących w Addis Abebie, Haile Selassie zamierza udać się samolotem do Dessie. Cesarz powrócił tegoż dnia do stolicy.

Część gwardji cesarskiej, wysłana przed tygodniem do Dessie, została zpowrotem odwołana do Addis Abeby. W

niektórych kołach twierdzą, iż cesarz nie chce na czas dłuższy opuścić stolicy, wobec możliwości wszczęcia rokowań pokojowych.

W Dżibutti twierdzą, iż poważne siły abisyńskie przygotowują kontratak na froncie południowym.

Katastrofa kolejowa pod Łodzią

Wczoraj o godz. 5 min. 5 na szlaku Zgierz — Łódź Kaliska na 59 kilometrze pociąg pospieszno - towarowy nr. 501 wpadł na pozostawione na torze wagony towarowe pociągu nr. 578.

Wskutek starcia 4 wagony

pociągu nadjeżdżającego i 10 wagonów stojących na torze uległo rozbiciu oraz zabity został hamulcowy pociągu nr. 561 Paweł Krasik.

W związku z katastrofą ruch pociągów odbywa się drogą obokną.

Kilkadziesiąt zabitych i rannych

TOKIO, (PAT) — Na linii Tokio — Taira, z powodu obniżenia się terenu wykolei-

ł się pociąg. 11 osób zostało zabitych na miejscu, 50 jest ciężko rannych.

50.000 ludzi zarażonych

Zwycięstwa epidemja w Grecji

ATENY (PAT). Epidemja, która wybuchła w mieście Kokkinia dotacza coraz szersze kręgi. Dotychczas zapadło na nią przeszło 50.000 osób. Ministerstwo Higieny wydało rozkaz, aby apteki były tam otwarte bez przerwy dzień i noc dla niesienia pomocy chorym. Celem określenia charakteru epidemji, która ma cechy gorączki tropikalnej, odbyło się zebranie czterdzie-

stu lekarzy. Epidemja miała zostać zawleczona przez statki greckie, które przewożą rannych żołnierzy włoskich z placu boju na wyspy Dodekanezu, gdzie zostały utworzone szpitale, celem niedopuszczenia przeniesienia chorób tropikalnych do Włoch. Ponieważ jednak wielu marynarzy pochodzi z Kokkinji, stali się oni rozsądnicami zarazy.

Morze zabrało dom murowany

Śnieg spadł w Jastarni

Niezwykłe wysoka fala podmyła na półwyspie Helskim na znacznym odcinku wydmy, zabierając szmat plaży wraz z domem, stojącym tuż nad brzegiem. Dom był murowany. Odcinek zniszczonego brzegu wiele już ucierpiał w czasie burzy przed dwoma tygodniami. Brzeg ten miał być zabezpieczony specjalną tamą, której budowę niedawno rozpoczęto.

Uchodzące pod Dębkami i Ostrowem w powiecie morskim rzeki Pia-

snica i Czarniawa mają zasypać piaskiem ujścia u brzegów morza, naskutek nawałnicy, jaka przeszła nad polskim wybrzeżem. Poziom wód się podniosł i zalał okoliczne łąki.

Nad brzegami otwartego Bałtyku pomiędzy Jastrzębią Górą a Jastarnią spadł śnieg. Opad trwał krótko śnieg bowiem padał naprzemiennie deszczem. Opad zanotowano równo pod Puckiem i Kartuzami. Śnieg trzymał jednak stał.

Prof. Świętosławski — ministrem Oświaty

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że po zakończeniu sesji nadzwyczajnej na stapi nominacja ministra Oświaty. Jak wiadomo, na czele tego ministerstwa stoi chwilowo wiceminister prof. Chyliński w charakterze kierownika. Ministrem Oświaty ma zostać profesor chemji na Politechnice Warszawskiej dr. Wojciech Świętosławski.

Biali murzyni i białe murzynki z „Woli“

Robotnicy są zmuszani do bezpłatnej pracy

Trzeci reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“

Zanim przyjdzie nam opowiedzieć o niezwykłych wyczynach administracji Fabryki wyrobów bawełnianych „Wola“ pozwolimy sobie poświęcić kilka słów jej właścicielom. Otóż właścicielami „Woli“, a ściślej mówiąc jej ekonomicznymi są w większości swojej łódzcy Niemcy,

k którzy posiadają również, nie mniejszą od warszawskiej, fabrykę wyrobów bawełnianych w Łodzi. Właściciel zatem nie biedny, tuczony niezwykle sumami tantjem i dywidendy, traktowany być musi ze stanowiskami godnymi swojej wielkości.

bami pracodawcy. Są tu całej ich rodziny. Egzystują lepiej od innych, a to choćby z tego względu, że nie zerwali z wsią całkowitą jeszcze łączności i otrzymują od krewnych zapomogi żywnościowe.

— Nie, przeważnie dzień w dzień przyjeżdżają z Żyrardowa do pracy i po skończonym dniu roboczym, wracają znowu do Żyrardowa.

— Pod koniec każdego tygodnia — mówią robotnicy — fabryka wywiesza na widok załogi wykaz materiałów wyprodukowanych przez każdego robotnika oddzielnie. Jaki jest cel tych wywieszek? Otóż fabryce idzie o to, aby wprowadzić rywalizację między robotnikami, przez faworyzowanie tych, których produkcja jest najwydatniejsza. Robotnicy natomiast wykazani na liście, jako katęgorja najniższej produkcji, zgóry już przeznaczeni są do redukcji przy najbliższej okazji.

Nie wolno dłużej milczeć!

Informacje nasze, jakie uzyskaliśmy od administracji, odnoszące się do stosunków panujących w fabryce, nie odlegają wprawdzie daleko od prawdy, z tem tylko zastrzeżeniem, że trzeba je było w jak najczystszy sposób zrozumieć. A właśnie to dobre zrozumienie ułatwia nam doskonała znajomość robotnicza.

— Tem, że ta cyfra ulega co pewien czas niebywałym wprost zmianom. Jako zasadniczą liczbę zatrudnionych robotników, należałoby przyjąć 500. Jest to ta „załoga przysięgła“, która albo z tytułu niezwykłych swych wartości fachowych, albo przez zwykłe schlebienie i wiernopoddanie czy stosunek, godzi się z każdym posunięciem dyrekcji. W liczbie tej znajduje się wielki procent mieszkańców wsi. Są to właśnie ci ludzie, którzy gnani owczym pędem do miasta, sprzedali swoje zagrody, aby następnie wysługiwać się wszelkimi możliwymi sposo-

„Spęd robotniczy“

— Skąd zatem bierze się z trzystu, liczba tysięcy robotników?

— Różnica ta, przedstawiająca się w liczbie sięgającej często 800 ludzi, składa się z tak zwanego „spędu“. Z chwilą, kiedy przychodzi do fabryki większe zamówienie — robi się zaraz ruch; na bramie idzie ogłoszenie, że potrzebna jest taka, a taka liczba robotników i spędza się ich nawałt ze wszystkich stron. Najmniejszy w takich wypadkach kontyngent, przypada naturalnie na Warszawę. Są to więc robotnicy z miejscowości podmiejskich, z największym procentem żyrardowian.

Systematyczne redukcje

— A kto im zwraca za podróz?

— Pokrywają wydatki ze swych głodowych zarobków. Osiedlenie się na stałe w Warszawie, nie miałoby naturalnie sensu, bo praca może się skończyć już po upływie dwóch tygodni. Systematyczne redukcje, jakie przeprowadza fabryka, są bowiem największą klęską dla robotników. Są one poprostu chorobą chroniczną. Jednych robotników przyjmuje się, innych, odprawia i tak wkołko.

Maszyna nie powie

— W jaki sposób możliwe są jednak różnice w tych wykazach, skoro wszystko prawie wykonuje maszyna?

— Tu właśnie leży największy wysysk i szykana ze strony fabryki. Maszyna nie powie, która robotnica przy niej robi. W przepisowym czasie każda maszyna wyprodukuje zatem jedną i tę samą ilość materiału. Rywalizacja polega tylko na zmuszaniu robotników do prac pozagodzinowych. Bo przecież skądś musi się ta nadwyżka znaleźć! Pod presją wywieszenia wykazu pracy, robotnicy muszą przychodzić wcześniej do pracy, pracować w porze obiadowej i dopiero w ten sposób liczyć mogą na to, że będą na liście lepsi od innych.

Strajki są niemożliwe

— Czy faktem jest, że strajki nie miały w fabryce miejsca od dawnych już czasów?

— Tak, to się zgadza. Sielanka ta płynie stąd, że w fabryce naszej robotnicy nie należą do żadnego związku. Ty się ludzi zatrudnionych w jednej fabryce, chodzi samopas i każdy sam musi, w miarę możliwości walczyć o swoje prawa. Powstaje to mianowicie z tego powodu, że fabryka zabezpieczyła się od wszelkiej akcji solidarnej przez dostarczenie części „załogi przysięgłej“ mieszkań w domach fabrycznych.

Łamanie umów

Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że tego rodzaju „amerykańskie“ praktyki, stosowane przez dyrekcję fabryki „Wola“ są niczem innym, jak łamaniem umów o pracy i wszelkich zdobyczy robotniczych. Robotnik szycanowany takimi wykami, obawiając się utraty pracy, musi, mimo głębokiego przekonania o dziejącej mu się krzywdzie pracować, jak biały murzyn i milczeć.

Ludzie ci paraliżują wszelką walkę.

Jeśli naprzykład projektowany jest jakiś strajk, to zgóry wiadomo, że zostanie on przełamany przez mieszkańców domów fabrycznych, bo mieszkania ich mieszczą się w zamkniętym terenie fabrycznym i niema żadnego środka na to, aby niedopuszczyć ich do pracy.

— A dlaczego nie należycie do żadnego związku?

— Bo poprostu nie wolno. Ludzie boją się związku jak ognia, bo wiedzą, że dyrekcja stosować będzie względem nich wszelkie możliwe represje.

Informacje administracji fabryki w tem nasświetleniu, nie odbiegają zatem daleko od prawdy. Są tylko niekompletne. O rzeczach najważniejszych administracja milczy. Nie chcą o nich mówić robotnicy. Mowa tu mianowicie o szycanach i „niezwykle nowocześnie“ dopingowaniu robotników.

Krzywdą i pot robotnika

Jeśli już fabryka pragnie się istotnie szycić weteranami, pracującymi w fabryce po kilkadziesiąt lat i odznaczanymi z tego tytułu medalami, to niechże w swoim sumieniu społecznym będzie czysta.

Niech zrozumie, że gospodaruje w Polsce, dysponując polskimi siłami roboczymi, które mają jeszcze za sobą polskie władze.

Odbiorca warszawski nie chce dłużej trwać w przekonaniu, że wyspa poduszki na której składa dzień w dzień

Bo cóż pozostaje mu do uczynienia? Gdzie znajdzie obronę swoich interesów, skoro organizacja zawodowa nie ma żadnego przystępu do murów fabrycznych, rugowana pierśią „przysięgłej załogi“, korzystającej z mieszkań fabrycznych?

Jedyny i stanowczy głos w tej sprawie należy niewątpliwie do pana inspektora pracy, który powinien wejrzeć w te stosunki i położyć wreszcie kres wyrafinowanemu wysyskowi!!!

umęczoną swoją głowę, naszą kłębą jest łzami i krzywdą wolskiego tkacza! Krzywdą wołającą o pomoc.

Bo jeśli robotnik, do tego mający pracę, uciekać się musi do kradzieży, żeby zarobić na życie swoje i swojej rodziny — to o takich stosunkach w świecie pracy panujących, milczeć już niestety nie wolno!!!

A jak to życie wolskiego tkacza wygląda w potwornej swej rzeczywistości, napiszemy w jutrzejszym numerze.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJĄ METODA I ŚWIEŻA CERA

Wyrafinowana Marlena — czułą matką

Gdy gwiazdy filmowe mają dzieci

Dziewięć sławnych aktorek posiada wszystko, czego tylko można zapragnąć. Mieszkają w przepięknych willech, mają wspaniałe zabawki, jeżdżą samochodami i są strzeżone przez wychowawców, jak małe królewny. Jednej tylko brakuje — opieki matki — i to jest właśnie przyczyną jej choroby.

Wielka krzywdzona matka, gdy przychodzi do domu, nie widzi w oczach córki, tylko wyczerpane i odwrócone wszystkie głęboko w siebie kochające swe matki, często bardzo cierpiące z powodu, że mogą je zobaczyć wyłącznie w rannych godzinach, w których głąbią się w łóżeczkach.

Wielka krzywdzona matka, gdy przychodzi do domu, nie widzi w oczach córki, tylko wyczerpane i odwrócone wszystkie głęboko w siebie kochające swe matki, często bardzo cierpiące z powodu, że mogą je zobaczyć wyłącznie w rannych godzinach, w których głąbią się w łóżeczkach.

nie wyprowadziło z równowagi, obecnie jest na wszystko obojętna. Umysł jej jest zajęty zupełnie czemś innym.

Podobnie miała się sprawa z Heleną Hayes, gdy nakręcała film w Hollywoodzie, a jej córka pozostała w Nowym Jorku. Reżyser i wszyscy operatorzy kłną w duchu z wściekłości. Artystka porusza się przed obiektywem niezdarnie i myślnie jest daleko poza atelier, przelatywa u boku swej córki, która nagle ciężko zachorowała. Od 8 dni Helen nie może już w noc zmuszać się do snu, przed oczyma ma stałe straszne obrazy. Każdego wieczora prowadzi długie rozmowy telefoniczne z lekarzem, którego wypytuje o stan zdrowia chorej. Nadaremnie prosi o parolnowy urlop. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie chce o tem słyszeć. Setki tysięcy dolarów włożono w nagrywanie filmu i co je dohodzi zdrowie „jakiejś tam“ małej dziewczynki? Wreszcie z Nowego Jorku przychodzi radosna nowina: „Stan małej znacznie się poprawił. Dziecko szybko wraca do zdrowia. Cierpienia Helen przez ten okres czasu były tak wielkie, że przy sęga sobie, iż nigdy nie zostanie się ze swem dzieckiem. I przysięgi tej wiernie dotrzymuje.

Tragiczniejsze w skutkach było przeżycie pewnej młodej i pięknej artystki, którą niedawno zaangażowano do Hollywood. Młoda matka musiała pozostawić swe maleństwo w Nowym Jorku, ponieważ z rozpożecian zdjęć czekano na jej przybycie. Przyjła więc do dziecku dobrą wychowawczynię i pozostawiła je pod pieczą lekarską.

W Hollywoodzie natychmiast

przystąpiła do ciężkiej pracy. Myślnie jednak stale była przy dzieciach. Nagle przyszła depecha. Reżyser wetknął ją sobie do kieszeni. Dopiero pod wieczór, gdy artystka skończyła pracę wręczył jej depechę. Rzuciła okiem na depechę i straciła przytomność. Telegram w dobitnych słowach donosił o śmierci 9 letniego synka, podczas nagłego i silnego ataku ślepej kiszki. Gdy artystka wróciła do przytomności, pobiegła co sił do mieszkania. Wszyscy jej współczuli a nikt nie zatrzymywał. Nazajutrz nie przybyła do atelier.

W nocy artystka zażyła dużą dawkę silnego środka nasennego i więcej się nie obudziła. Na stole znalaziono list tej treści: „Nie chcę dłużej żyć. Mój kochany, biedny malec zmarł przede mną. Przebaczenie mi, nie mogłam inaczej“.

Gdy nieszczęśliwą kobietę chowano do grobu, cały Hollywood zebrał się na cmentarzu i w wielu oczach ukazały się łzy.

Wiele, wiele artystek z Hollywoodu może służyć za wzór dobrych matek. Norma Shearer tak gorąco kocha swe dzieci, że po pracy natychmiast pędzi do domu, by pacałować je przed ułożeniem ich do snu. Marlena Dietrich za żadną cenę nie rozstałaby się ze swą córeczką, którą wozi ze sobą po całym świecie. Gina Farrell nie przyjmuje ról w takich filmach, które nie pozwalają jej przebywać w pobliżu dziecka.

Ktoż wie z jak wielkim samozaparcieciem, z jaką wielką ilością trosk i obaw o dzieci zostaje okupiona sława artystki — matki. Ludzie, którzy podziwiają je za ich sposób gry, może bardziej by je pokochali, gdyby mogli wejrzeć w głąb ich serc.

Nowy zeszyt „Prasy“

W tym zeszyt... (text partially obscured)

W tym zeszyt... (text partially obscured)

Sensacyjna porażka Pogoni

LEADER LIGI PRZEGRZYWA NA WŁASNYM BOISKU ZE ŚLĄSKIEM LWÓW. Mecz ligowy Pogoni — Śląsk zakończył się sensacyjną porażką Pogoni 2:1 (0:0). Pogoń przegrała pierwszy mecz w tegorocznych mistrzostwach na własnym boisku.

Przebieg meczu był niezwykle ciekawy i obfitował w wiele dramatycznych momentów.

W pierwszej połowie przy lekkiej przewadze Pogoni Śląskycy zdołali utrzymać wynik bezbramkowy. Po przerwie już w 46-ej minucie Matias strzelił dla Pogoni pierwszą bramkę. Śląsk wyrównał w 47 minucie przez Wójcika, a decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w 52 minucie przez Wiećka. Od tej chwili zaznaczyła się ogromna przewaga Pogoni, która trwała do końca meczu. Lwowianie mieli jeszcze wiele możliwości do uzyskania bramek. Na przeszkodzie stanęli im jednak zawsze dobra gra tyłów Śląska. W 90-ej minucie Pogoń nie wykazała również rzutu karnego, który obronił bramkarz Śląska, Thoman.

Sędziował p. Bertig, widów 3.000.

KLĘSKA POLONJI

KRAKÓW. W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Wisła pokonała zdecydowanie Polonię warszawską w stosunku 5:1 (5:1).

Przez cały czas zawodów Wisła miała ogromną przewagę. Niemiecki prowadzenie zdobyła przypadkowo Polonia przez Buianowa z winy obrońcy Wisły. W 15-ej minucie Wisła wyrównała przez Łyke. Dalsze bramki do przerwy zdobywają na zmianę Artur i Kopeć (po dwie).

Po przerwie Wisła góruje w dalszym ciągu bezapelacyjnie a owocem jej przewagi są trzy bramki, zdobyte przez Artura, Hlabowskiego i Kopeca.

Najlepsi w Wiśle bracia Kotlarczykowie, Jezierski i Łyko.

Publiczności z powodu zimna i deszczu około 1500. Sędziował p. Posner z Bielska.

EKS ZREMISOWAŁ Z CRACOVIA

ŁÓDŹ. W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy EKS — Cracovia zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. W pierwszej połowie meczu więcej z gry miał EKS, który grał nad-podważanie dobrze. W ostatniej półgodzinie groniarstwa była Cracovia, bliska nawet zwycięstwa.

Mecz obfitował w bogate momenty podbramkowe. Bramkę dla EKS zdobył Krol, a dla Cracovii krakowski — Góra po rzucie z rogu.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy — słabo. Widów — 2000.

MECZ CZY BOJKA?

Na stadionie Wojska Polskiego wobec 2000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy słynnymi rywalami Legii i Warszawianki. Zaskakując zwycięstwo odniosła Warszawianka w stosunku 2:1 (2:0).

Mecz przebiegł bardzo nieładnie, wszędzie bowiem gra była nerwowa.

Wiadomości zagraniczne

PRAGA. W niedzielę odbył się w Pradze na stadionie Masaryka w obecności 18.000 widzów sensacyjny mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja.

Mecz zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji, która pokonała Włochy 4:1 w stosunku 2:1 (0:0).

W tym samym czasie w Genewie walczyły w meczu mistrzowski piłkarski tych samych państw. W meczu tym zwycięstwo wywalczyli Włochy w stosunku 2:1 (2:0).

GENEWA. W niedzielę odbył się w Genewie międzynarodowy mecz piłkarski Francja — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Szwajcarii w stosunku 2:1 (1:1). Zawodów przyśledziło się 2.000 widzów.

Urodził się w 1670 roku i dotychczas żyje

Turcja bez przesady może się szczycić nuansem kraju, w którym ludzie najdłużej żyją. W tych latach w Konstantynopolu odkryto dwóch staruszków, którzy twierdzą, że w sumie przeżyli 438 lat.

Jeden z nich zaklina się na wszystkie świętości, że urodził się w 1670 roku, czyli 267 lat temu. Drugi twierdzi, że uczy obecnie 175 lata. Przy tym wyrażają nadzieję, że jest jeszcze w stanie żyć...

kle ostro i brutalnie, zwłaszcza ze strony Legii. Ze względu na to, że sędzia nie reagował odpowiednio, doszło do szeregu sądzich i przykrych incydentów.

W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Warszawianki. Prowadzenie zdobył Pirykh w 23-ej minucie z rzutu wolnego. Piłka odbiła się o poprzeczkę, trafiła w nogę Szczołkowskiego i wpadła do bramki. W 28-ej minucie Pirykh podwyższa wynik do 2:0 dla Warszawianki. Od tej chwili gra zamienia się w bezwładną kopanie, połączoną z polowaniem na nogi przeciwników.

W 43-ej minucie akcja Rajdek-Wypijewski — Nawrot uwięziona zostaje bramką, strzaloną głową przez Nawrot. Do przerwy mimo obustronnych wysiłków wynik nie ulega zmianie.

W drugiej połowie tempo gry staje się słabsze. Gra jednak prowadzona jest nadal, zwłaszcza ze strony Legii w sposób niebezpieczny dla przeciwników. W 24-ej minucie Przedziński II sfaułował Kniolę, za co zostaje usunięty z boiska. Równocześnie na galerii doszło do gorszących zajść pomię-

dy publicznością, tak że okazała się konieczna interwencja policji.

W ostatnich minutach Warszawianka ma szanse podwyższenia wyniku ale jej atak zawodzi pod bramką przeciwnika. Na kilka sekund przed końcem Nawrot sfaułował Ziemiansa, którego zniesiono nie przytomnego z boiska.

W Warszawie wyróżnili się Smoczek, Pirykh i Świąćki w ataku, Sroczyński w pomocy i Zwierz na obronie. W Leżyju najlepsi skrzydłowi: Rajdek i Wypijewski, Cebulak w pomocy oraz Keller w bramce.

Zawody prowadził p. Putkowski, który niepotrzebnie dopuścił do ostrej i brutalnej gry.

FATALNA KLĘSKA CZARNYCH NA ŚLĄSKU

KATOWICE. W meczu finałowym o wejście do Ligi, rozegranym w Katowicach w fatalnych warunkach atmosferycznych Dąb rozgromił Czarnych lwowaków 6:1 (3:0).

Gra ucierpiała bardzo wskutek ciężkiego terenu i wiatru. Bramki zdobyli Kloda (4), Ogórek i Kestner po jednej. Dla Czarnych jedyną bramkę zdobył Smagowicz.

Żona walczy o swego męża

Fabrykant Carbo, czy kupiec Jaures?

Czy sądom paryskim udało się wysłuchiwać tajemniczą sprawę Carbo? Czy człowiek, który przez 20 lat żył pod nazwiskiem Jaures, jest rzeczywiście przemyslowcem włoskim, Ugo Carbo? Czy tylko Jaures jest ludzkiem podobnym do owego Carbo? Tego rodzaju pytania zaprzężają obecnie umysły całego Paryża.

W roku 1914 Ugo Carbo posiadał w Turynie (Włochy) wielką fabrykę mydła. Gdy zawierucha wojenna dotarła do Włoch, Ugo wdział mundur oficera i wyruszył na front. Przez kilka tygodni znajdował się w okopach, a następnie wszelki ślad po nim zginął. Po pewnym czasie młoda małżonka przemyslowca otrzymała przegrodową wiadomość, że Carbo zginął na polu chwwały.

Ta wiadomość tak wstrząsnęła młodą kobietą, że ciężko zaniemogła. Przez wiele tygodni walczyła ze śmiercią, a gdy wreszcie wróciła do zdrowia, popadła w melancholię. Nie mogła zapomnieć swego ukochanego i ciągle powtarzała krewnym:

Nie wierzcie w to, że Ugo zginął! Jestem przekonana, że pewnego dnia zobaczę go żywym!

Lata mijaly, śmierć Carbo poszła już w niepamięć. Tylko kochająca małżonka nie mogła się pogodzić z tą myślą, że mąż zginął. Jej krewni obceni, kierownictwo przedsiębiorstwa, a potem Carbo spędzała czas na samotnych rozmyśleniach. Tak trwałoby przez 20 lat. Dopiero przed niedawnym czasem zdarzył się wypadek, który wywrwał ją z bezwładności i zmusił do działania.

Pani Carbo w towarzystwie swej córki Estery udała się do St. Moritz. Pewnego dnia gdy obie panie schodziły ze schodów hotelu, pani Carbo nagle zatrzymała się jak wyrwana. Uparczywie spoglądała na jakiegoś pana, który ją minął. Po chwili wybuchła płaczem i padła zemłona.

Gdy wróciła do przytomności, zaczęła powtarzać w kółko:

— Widziałam męża! To nie ulega kwestii! To był Ugo! Przeczucie mnie nie zawiodło! Ugo żyje!

Z łatwością udało się pani Carbo ustalić, że owym mężczyzną był niejaki kupiec paryski Jaures. Jaures był niezwykle zdumiony, gdy do jego pokoju wszedł dyrektor hotelu i prosił go, by się udał do pokoju pewnej chorej pani, która musi się z nim widzieć.

Gdy kupiec zjawił się w pokoju pani Carbo, ta dobiegła do niego, zaczęła go całować i obsypywać pocałunkami. Zdumiony Jaures wreszcie oświadczył, że nie zna jej.

— Możesz, że poznałem panią przez wojnę — ciągnął dalej — bez tego, niechciałbym mieć sobie przy pomocy. Wszyskie przeżycia z przed wojny wytknęły mi się z pamięci.

Pani Carbo jednak nie zrezygnowała. W dniu tym, drugi dzień, zaczęła szarpać do przodu i nie pozwalała sobie w żadnym razie na zapomnienie. Leżała nieruchomo, wspominając. Leżała nieruchomo, wspominając. Leżała nieruchomo, wspominając. Leżała nieruchomo, wspominając. Leżała nieruchomo, wspominając.

Córka jednak nie podzielała zda-

Niezwykły romans szoferki

Ślub po 20 latach

W tych dniach w Londynie odbędzie się niezwykle ciekawa uroczystość ślubna. Znany konstruktor samochodów i samolotów Coatelen żeni się ze swą byłą szoferką.

Ten szczególny romans zaczął się w roku 1916. Panna Bridson, córka drobnego urzędnika musiała w czasie wojny zarabiać na swe utrzymanie. Umiała prowadzić auto i zgłosiła się do inżyniera Coatele, który w owym czasie poszukiwał szofera. Młode dziewczę podobało się inżynierowi, który dał jej pracę u siebie. Po pewnym czasie Coatelen opuścił Londyn i zamieszkał zagranicą. Nie mógł jednak zapomnieć o swej dzielnaj i ładnej szoferce.

Za każdym razem gdy tylko przyjeżdżał do Anglii na urlop, poszukiwał panny Bridson. Lecz jego wysiłki nie da-

wały żadnego wyniku. Nie mógł znaleźć swej byłej szoferki. Przed niedawnym czasem Coatelen znów bawił w Londynie i tym razem pragnął ujrzeć pannę Bridson. Wpadł więc na szczęśliwy pomysł.

Ogłosił w gazetach, że poszukuje panny Bridson. Na jego ogłoszenie zjawilo się w hotelu bardzo wiele kobiet, lecz żadna z nich nie przypominała jego byłej szoferki. Już inżynier zwątpił w to, że kiedyś będzie mu danem ujrzeć tę, którą kochał w tajemnicy. Lecz Coatelen omylił się jednak w swych przypuszczeniach.

Pewnego dnia zjawila się u niego ta, której tak długo wy-czekiwał. Panna Bridson liczy obecnie 38 lat, pozostała jednak nadal tak świeża i urocza jak za dawnych czasów. Warunki życia zmieniły się u niej na lepsze.

Ojciec w międzyczasie zbagacił się i panna Bridson żyje w dostatku. Gdy inżynier oświadczył jej, że żywi do niej gorące uczucia i pragnie z nią się pobrać, była szoferka odparła mu, że i ona go kocha i cierpliwie czekała na niego. I właśnie w tych dniach odbędzie się ślub dwojga ludzi, którzy nie wiedzieli, że się wzajemnie kochają.



Smutna wdowa: O Ferdynandzie! Jakże samotną zostawiłeś mnie na tym świecie!

lezonego męża i poddała go pieczy wybitnych psychjatrów, którzy zajęli się rozwiązaniem tej zagadki. Obecnie cały Paryż z napięciem oczekuje na decyzję psychjatrów, a co zatem idzie i sądu.

Pociąg szybszy od samolotu

Koleje amerykańskie przewyżniają obecnie ciężki kryzys. Do tego stanu rzeczy przyczynia się konkurencja pomędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami kolejowymi. (W Ameryce koleje należą do prywatnych przedsiębiorstw). Nikt nie chce przejeżdżać znaczniejszych przestrzeń takim środkiem lokomocji, który porusza się zaledwie z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Woli przebyć tę samą odległość w ciągu kilku godzin samolotem. To też przedsiębiorstwa kolejowe chcą zaradzić temu złu, co pewien czas oddają na usługi publiczności coraz szybciej poruszające się pociągi.

Obecnie na najdłuższej trasie w Ameryce Nowy Jork — San Francisco, uruchomiono nowy cud techniki — pociąg, który przelatuje 200 kilome-

trów na godzinę. Pociąg ten składa się z wagonu sypialnego i pięciu zwykłych wagonów. Są one tak ściśle ze sobą połączone, że pociąg rzeczywiście wywiera wrażenie olbrzymiej strzały. Zamiast parowozu ma potężny wagon motorowy o sile 1200 koni parowych. Choćby potrafili on rozwinąć tak wielką szybkość, można go zatrzymać w największej szybkości w ciągu 6 sekund. Podczas podróży pasażerowie nie odczuwają żadnych wstrząsów, również hałas, jaki tworzą, obracające się, kola, jest zredukowany do minimum; to też pasażerowie odnoszą wrażenie, jak by latali w powietrzu.

Złota strzała jest zrobiona z aluminium. Między podwojniami ścianami znajdują się urządzenia, które latem och-

ładzają temperaturę w wagonach, a zimną ją ogrzewają. Wnętrze pociągu jest urządzone z niezwykłym luksusem. Salony, czytelnia, pokoje kąpielowe i wypoczynkowe, są do dyspozycji podróżnych.

Przedsiębiorstwo dba też o stronę zdrowotną pasażerów. W pociągu zawsze znajdują się trzech lekarzy, dla nagłych wypadków urządzone nawet sale operacyjne. Wykwalifikowane siostry miłosierdzia stale dbają o zboczących się pasażerów. Lini podróży, gdy nie chcą korzystać z wygodnych hotelów, mogą udać się do baru i spędzić tam czas na milej pogawędce. W barze można dostać najbardziej wyszukane potrawy, doskonale przyprawione przez znakomitego kucharza. Do stołów znajdują najlepsi kelnerzy amerykańscy.

Ze świata = pracy

**TAKSÓWKARZE
CHĘTNIE KUPUJĄ NOWE WOZY.**
Walka z balasem ulicznym odbywa się zarówno w Warszawie, jak i w innych większych miastach. Stawiającą trudność zwrócić się do właścicieli taksówek w sprawie zastawiania aparatów, które zmniejszałyby warczenie motorów.

W związku z tem właściciele taksówek za pośrednictwem swych organizacyj zwrócili się do władz, prosząc, iż każdy kupi nową taksówkę najnowszego typu, o ile w ciągu pięciu lat będzie zwolniony od podatku. Rzecz jasna, iż projekt ten musiałby być rozstrzygnięty nie przez władze lokalne, lecz przez ministerstwo.

**OBNIZENIE PENSJI,
A HANDEL PRZEDŚWIĘTNY.**
Organizacje kupieckie odniosły się z niepokojem do sprawy obniżenia faktycznego pensyj urzędników.

Kupcy obawiają się, iż wprowadzenie tej obniżki w okresie przed Nowym Rokiem, mogłoby narazić drogi handlowe w listopadzie grudnia, zwłaszcza zaś w grudniu, na poważną redukcję.

Warszawa np., licząca kilkadziesiąt tysięcy urzędników ma w urzędach największych konsumentów przedświątecznych. Pozbawieni części poborów urzędnicy kupowali by nawet najniebezpieczniejsze artykuły w ilościach mniejszych.

Odstąpienie handlu przedświątecznego może mieć wpływ na znaczną obniżkę wpływów podatkowych. Co też organizacje kupieckie postawiły się zwrócić do samorządu powiatowego z prośbą o interwencję w tej tak ważnej sprawie.

„To jest mój Władzio“... Uwiódł, zamordował i okradł

Dr. Henryk Trawiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 110, wyjeżdżając latem ubiegłego roku do rodziny w Jastarni, pozostawił mieszkanie pod opieką służącej, Antoniny Kacały.

Gdy po kilku dniach, zgodnie z zapowiedzią, powrócił, zdziwił się niezmiernie, że służąca na dłuższe dobijanie drzwi nie otwiera. Przeczując coś złego, dr. Trawiński wezwał ślusarza, który zamek otworzył. Ale drzwi mimo to nie ustępowały, założone bowiem były od wewnątrz na łańcuch. Ale przez szczelinę dr. Trawiński zajrzał do środka. Oczom jego przedstawił się mroźący krew w żyłach widok.

Obok łóżka, na którym spała służąca, stał parawan. Oparta o niego plecami — w pozycji napół — siedzącej, leżała na podłodze w kałuży krwi służąca, Antoni Kacała, której wykrzywiona w bolesnym skurczu twarz i szklane oczy nie pozostawiały wątpliwości, że została w bestjański sposób zamordowana.

Przybyło niezwłocznie wła-

dze sądowe z całym aparatem wywiadowczym dostały się do mieszkania i ustaliły niezwykle stan rzeczy.
**ZA PARAWANEM STAŁO
ŁÓŻKO DLA 2 OSÓB.**

Z ułożonych na niem poduszek i kołder wynikało, że łóżko zostało przygotowane dla 2 osób. Pościel była nietknięta. Tragiczna śmierć nastąpiła przed nocą. Obok trupa zmarłej w kałuży krwi leżał młotek, używany do rąbania węgla. Obok przewrócone krzesło z wylamanymi nogami. Na stole kuchennym stała szklanka z niedopitą herbatą. Na szklance wyraźny odcisk palca. Odcisk ten został niezwłocznie zdjęty przez funkcjonariuszów policji. W pokoju d-ra Trawińskiego widać było, iż ktoś tam gospodarował: brakowało wielu drobnych rzeczy, a między innymi rewolweru.

Nie ulegało wątpliwości, że krwawej zbrodni dokonał jakiś przyjaciel Kacałówny, którego ona zaprosiła do siebie na czas nieobecności gospodarzy w lokalu.

Istotnie. Wśród rzeczy Kaca-

łówny znaleziono fotografię z napisem: „Antonina Kacała dla Władysława Mijasa“.

Przesłuchano przedewszystkiem służące, pracujące w tym samym domu. Jedną z nich, Skalińska, zeznaniami swymi przyczyniła się do oświetlenia całej zagadki. Oto po wyjeździe d-ra Trawińskiego, Kacałówna zwierzyła się Skalińskiej, że zaprosiła do siebie swego przyjaciela z Radomska.

Gdy na dwa dni przed tragiczną zbrodnią Skalińska przyszła przed południem w odwiedziny do Kacałówny i zapytała, czy przyjaciel jej przyjechał, Kacałówna dyskretnie się uśmiechając zaprzeczyła. Ale Skalińska zauważyła, że łóżko w kuchni nosi wyraźne ślady, że tej nocy spały na niem dwie osoby.
DRAB BYŁ WIELKI I Z ODRAŻAJĄCĄ TWARZĄ.

Skalińska z ciekawości postanowiła sprawdzić, jak wygląda przyjaciel Kacałówny i w tym celu weszła do pokójów. Zaraz w pierwszym natrafiła na męczyznę ogromnego wzrostu o odrażającym wy-

glądzie. Okrucieństwo w twarzy podkreślał brak kilku przednich zębów.

„TO MÓJ WŁADZIO“...
Kacałówna przedstawiła obcego: „To mój Władzio“. Skalińska przestraszyła się mężczyzny i szybko opuściła mieszkanie d-ra Trawińskiego.

Te zeznania przyczyniły się do szybkiego ujęcia zbrodniarza. Władysława Mijasa wkrótce zaarrestowano. Mijas, 7 razy karany za kradzież, opuścił niedawno więzienie „na urlop“ i z tej racji meldował się w policji.

MIJAS MIJA SIĘ Z PRAWDĄ.
Przesłuchany przez policję Mijas nie przyznał się do popełnienia zbrodni. Na początku bronił się „alibi“. Ale wkrótce policja znalazła u niego notatnik, z którego wynikało, że Mijas już zgóry przygotował sobie świadków, którzy mieli zeznawać, że w dacie ohydnej zbrodni znajdował się on w Radomsku.

Wkrótce w domu krewnych Mijasa znaleziono rzeczy, należące do d-ra Trawińskiego.
PODOBNO Z ZAZDROŚCI

Mijas, widząc całą beznadziejność dalszego wypierania się winy, przyznał się do zbrodni, przedstawiając ją w następującym świetle.

Z Kacałówną utrzymywał zażyłe stosunki od dłuższego czasu. Przyjeżdżał do niej do Łodzi, a ona do niego. W ostatnich czasach zauważył, że Kacałówna nawiązała bliższą znajomość z młodymi mężczyznami.

Otrzymawszy zaproszenie od Kacałówny na kilka dni, przybył na wezwanie. Dwie doby spędził wspólnie w mieszkaniu dra Trawińskiego. Krytycznej nocy Kacałówna zaczęła robić wymówki Mijasowi, że romansuje z innymi kobietami. Ze swej strony Mijas oskarżał o zdradę swą przyjaciółkę.

ZASZŁA W CIAŻĘ.
W toku rozmowy Kacałówna wyznała Mijasowi, że jest w ciąży i pragnie ją przerwać. Mijas kategorycznie się sprzeciwił, gdyż pragnął wspólnego dziecka.

To doprowadziło do kłótni. W jej trakcie Mijas porwał krzesło i uderzył nim po głowie Kacałównę. Ta przybrała pozycję obronną. Mijasowi wydawało się, że w ręku kochanki zabłysło ostrze noża kuchennego. Schwycił tedy młotek i kilku uderzeniami w głowę rozłupał czaszkę Kacałówny.

**NIE CHCIAŁ OPUSZCZAĆ
MIESZKANIA BEZ „PAMIĄTEK“.**

Już po dokonanej zbrodni pomyślał sobie, że nie warto opuszczać mieszkania z pustymi rękami i zabrał po drodze szereg przedmiotów d-ra Trawińskiego. Sekcja zwłok Kacałówny ustaliła, że była ona w drugim miesiącu ciąży.

**WIĘZIENIE DO KONCA
ŻYCIA.**

Okrutny morderca stał przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który skazał Mijasa na dożywotnie więzienie.

Wczoraj naskutek apelacji zbrodniarza sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Nie widząc za innych okoliczności łagodzących, Sąd Apelacyjny wyrok bezterminowego więzienia w całości zatwierdził.

Zbrodniarz skazany na karę śmierci

Jednooki przestępca zabił policjanta, aby święta spędzić na wolności

W dzień przedwiośnie Bożego Narodzenia r. ub. post. Szaikowski, znajdując się w patrolu nocnym, dojechał do kłamiwaczy, wynoszących łup z piekarni miazdowej w Poznaniu. Podskoczył do włamywaczy, którzy również dostrzegli policjanta i rzucili się do ucieczki. Post. Szaikowski, przyrzekawszy się jednemu z nich, zawołał:

— Znamy się! — i pobiegł za nimi.

**POGON
ZA WŁAMYWACZAMI.**

W tym momencie jakby z pod ziemi wyrósł drugi włamywacz, za którym post. Szaikowski zamierzał pogonić, liżąc się z tem, że jako rozpoznawca uniknął aresztowania. Włamywacz, trzymając w prawej ręce na plecach rewolwer, przystąpił do przytrzyma-

nia i już towarzysza i zapytał: „Czy jest?“
— Nie, aresztowany — odpowiedział.

Widząc, co jest, post. Szaikowski zdolał wystrzelić rewolwer, włamywacz, zawoławszy:

— Jesteś zół! — błyskawicznie wystrzelił w nogi post. Szaikowskiego rewolwer. Huknęły dwa strzały, po których posterunkowy runął na ziemię, tralony w nogi.

**ŚWIAT DLA DWÓCH
ZA MAŁĄ.**

Zabójca zdołał dostrzec to, co się stało. Wyprzedzawszy go, powiedział: „Świat dla nas dwóch jest za mały. Albo ja, albo on żyć będzie“ — oddał bliźniaczo już w kałuży krwi posterunkowego jeszcze trzy strzały, z których jeden oddał w serce przerażonego ofiarę posterunkowego. Obydwaj uciekając zbiegli.

Jeden z nich, jak się okazało, Stefan Konarski, tegoż wieczora, przyszedłszy do mieszkania, trząsł się cały ze strachu. Na pytania domowników odpowiedział:

— Maluda zabił szkieła.
(Szkielec jest to przewisko, nadane przez elementy przestępcze w Poznańskim funkcjonariuszom policji).

Wiadomość o tem dotarła do władz śledczych, które zarządziły obławę za włamywaczami.

NAJGROZNIJSZY ZEBR.

Konarskiego aresztowano. Powierzył on, że brał udział w „Matudę“ udział w włamaniu do piekarni. „Maluda“ był już doskonale znany policji. Było to przewisko jednego z najgroźniejszych zbrodniarzy, grasujących w okolicy Poznania, Marjana Wyrembka.

Wyrembek niejednokrotnie brał udział w napadach i kradzieżach. Niejednokrotnie też cudem unikał obławy, która na niebezpiecznego łotra zostawiano.

W czasie jednej z obław, Wyrembek zatrzymany przez policję rozporządził strzelaninę. Policja, chcąc ująć go żywcem, nie odpowiadała strzałami i mimo to pochwyliła Wyrembka. W czasie walki Wyrembek od uderzenia kolba rewolweru utracił oko.

JEDNOOKI ZBRODNIARZ.

Od tego czasu jednooki zbrodniarz tem większą palną nienawiścią do stróżów bez-

pieczeństwa. I tym razem za Wyrembkiem rozpoczęto energiczne poszukiwania. Wszystkie dane, uzyskane przez policję, wskazywały, że Wyrembek po zabójstwie s. p. post. Szaikowskiego udał się do Kalisza, skąd zamierzał udać się na kresy.

Po 10 dniach powrócił do Poznania celem załatwienia spraw rodzinnych.

Policja, poinformowana o celu, przygotowała na Wyrembka zasadzkę.

ZASADZKA.

Otoczono go na zosie ze wszystkich stron. I tym razem próbował uciec. Pod groźną rewolweru steroryzował 2-ech wieloletków, każdy im jednak co koń wyskorzy. Nie przydało się to na nic. Wyrembek zrozumiał bezwzględność swego położenia.

Wystrzelił sobie rewolwer w usta i szepcił: Rannego

śmiertelnie pojmała policja. W szpitalu Wyrembek odzyskał zdrowie.

**Nagus czyni „cuda“
bo rozmawia przez telefon**

W tych dniach Nagus miał rozmowę telefoniczną z ras Seyumem, który znajduje się w Makalloy, odległym o 500 kilometrów od Adilis - Abeby. Rozmowa dotyczyła zdrady ras Gugy. Ras Seyum zapewnił króla królów, że pozostanie mu wierny, że żadna siła nie potrafi go odwieść od tego postanowienia i że będzie ścisłym zdrajcą.

Proces o spowodowanie zgonu przez prof. Meissnera

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się ogromny proces prof. Alfreda Meissnera, oskarżonego o spowodowanie przez nieostrożność śmierci s. p. prof. Wincentego Drabika.

Oskarżenie wnosi prokurator Olgierd Misuna. Z ramienia powodów cywilnych

żony i dzieci tragicznie zmarłego prof. Drabika występować będą adw. Ruff i Drebniewski. Obronę zajął adw. Wacław Brokman.

Do sądu powołano około 10 świadków, proces przeto, którego przewodniczyć będzie sędzia R. Przybyłowski, potrwa do końca tygodnia.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Stała czytelniczka z Częstochowy (94). Obraziła Pani kogoś. Należy tę osobę przeprosić. Będzie kłótnia z młodym blondynem. Proszę się wystrzegać niskiej szatynki. Ktoś zachoruje wśród osób bliskich. Żadnego smartwienia z siostrą nie będzie. Na loterii może Pani grać, ale tylko na éwiartkę i do spółki.

Pan Bronisław R. nadesłał następujący list: „Śniło mi się, że jechałem z żoną i z synkiem łódką po Wiśle. Była piękna pogoda i rozległa rzeka o spokojnej wodzie. Potem łódka zawróciła i popłynęliśmy zpowrotem. W pewnej chwili do łódki dostała się woda; zląkłem się, że synek utonie i czem prędzej wyskoczyłem z nim oraz z żoną na brzeg”.

Sen ten oznacza dużą pociechę z potomstwa i dostatnią przyszłość (ale niezbyt prędko). Pozostałe dwa sny, wróżą nagle wydarzenie, zaszczyty, i wyrzuty ze strony bliskiej osoby. Jakiś zamiar nie powiedzie się.

„Szatynka”. Nadesłanie fotografii wcale nie jest konieczne. W zupełności wystarczy mi opis snu. Przyda się data urodzenia.

P. Stanisław W. Interes, o którym Pan pisze, nie powiedzie się, pomimo tak sprzyjających okoliczności. Czemu prędzej wycofa się Pan z niego, tem mniej Pan dołoży.

„Anuta 55”. Bardzo się cieszę, że rady moje tak bardzo się Pani przydają. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości za sympatycznego mężczyznę w średnim wieku. Na loterii proszę nie grać, gdyż nie ma Pani szczęścia do gry. Serdecznie dziękuję za pozdrowienia i życzę Pani wszystkiego najlepszego.

P. „Sonia z prowincji” pisze: „Śniło mi się, że zabiłam swoją dobrą znajomą o jakieś 50 zł. Pokrajałam jej ciało na drobne kawałki, włożyłam je w papierową torbę i położyłam tam, gdzie wszystkie koleżanki kładą swe śniadania. Gdy wychodząc z pracy, brałam swą paczkę, poczułam, że zwilgotniała i rozlała mi się w palcach. Ponieważ zmuszone byłymy pokazywać swe paczki przy wyjściu, więc byłam w rozpacz, że portjer zauważy ciało. Jednak udało mi się przedostać. Korzystając ze sposobności, wrzuciłam ciało do ubikacji. Później sumienie nie dawało mi spokoju, dlaczego zabiłam i dlaczego nie pochowałam ciała w nocy na cmentarzu. Tak idąc, znalazłam się na cmentarzu i błędziłam pomiędzy grobami, a była noc.

Ponury Pan sen oznacza dużą zmianę w życiu. Pokrajane ciało ludzkie — to katastrofa czy nagły wypadek, wyrzuty sumienia — to pieniądze, zaś cmentarz w nocy oznacza podróż i nowe towarzystwo. Jest Pani chwilami nerwowa i kapryśna. Niech Pani zwalczy tę swoją cechę, gdyż przyniesie ona Pani zmartwienie. Szczęśliwa liczba — 88

Dr. J. SZERMAN

Chor. kobiece i ciąży

Elektralna 11, tel. 6-6368. Godz. przyj. 4-8 w.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedii p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 240



Nr. 527



Nr. 528

Na małej wokandzie...

Nieporozumienie

(A. E.) Panna Mania aż pokrasniała z zadowolenia, gdy w słuchawce telefonu zabrzmiał głos jej narzeczonego.

— Czy to ty, Maniusiu?

— Ja, A, to Jurek?

— Sie nie. Akuratnie na urlop przyjechałam, ale niedługo już ze wszystkim będę wolny.

— To klamo!

— Ma sie rozumieć. Już mi się cholernie cni bez ciebie, Maniusiu moja!

— A bo to można mężczyźnię wierzyć? Zalemasz pewnie!

— Żeby mnie tak ciężki wyrok spotkał, że nie zalewałam, usze to może bujają, ale ja nie aki.

— A ożenisz się ze mną?

— Jak tylko wojskowy mundur zruce. Jeszcze przed słuchaniem perfomy ci różne zaślubuje, kwiatki także samo ładnie kupię, róże, konwulsje...

— A kapelusz z frajerami?

— Kapelusz musowo. Będziez w niem fasonu zadawać, jak Marlona W trych!

— Jurek...

— A co?

— Możebyś rdepnął? Akuratnie nikogo w domu niema.

— Już się robi. Widzisz Maniusiu, jak ci dobrze? Ja to musiałem iść do wojska, a do ciebie wojsko same przychodzi. Swoją drogą telefon fajna rzecz. Ja na Woli, ty na Krakowskim, a bajtlujem sobie!

— Przyłaż prędzej, Jurek!

— Już wałę, Maniusiu. Sierous! Celuję cię w tubkę! Widocznie panna Maniusia przestyszała się i wzięła „tubkę” telefoniczną za cos gorszego, gdyż pan Jerzy po przybyciu do ukochanej zastał drzwi zamknięte.

Lomotal w nie dobrą godzinę. Obrażona panienka nie myślała jednak otwierac, natomiast zdenerwowani hałasem sąsiedzi sprowadzili policjanta, który spisał panu Jerzemu protokół.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Ale ponieważ w między czasie narzeczeni pogodzili się, przeto panna Mania rozsytko wyjechała i zapadł wyrok niewinniający.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.



Nr. 529



Nr. 530

ZAKŁAD POŁOŻNICZY
D-ra KAM.ŃSKIEGO
Nowo-rodzka 20
Porody Operacje kobiece



Błysk szczęścia w sklepie

(H. L.) Sprzedawca w sklepie kolonialnym Józef Jaworski kochał się w córce szefowej-uroczej Zuzi. Nie wiedział wcale, że jest sobowtórem znakomitego tenora Jana Moreny. Ujrzał go przypadkowo impresario tenora, postanawiając skorzystać z jego usług, aby zastąpić śpiewaka na przyjęciu u ks. Lorisowskiej, na które tenor nie chciał iść. Zuzia, myśląc, że Józio ją zdradza, poszła za nim i natknęła się przypadkowo na prawdziwego Morenę, któremu się tak podobała, że zaprosił ją na zabawę i zakochał się w niej. Tymczasem jego sobowtór na raucie u księżnej, podbił serce córki wielkiego przemysłowca, przekonanej, że to Morena — tak samo, jak Zuzia myślała, że poszła na zabawę ze swym Józkiem. Zanim sprawa się wyjaśniła, działo się wiele najsmutniejszych rzeczy, zakończonych dwoma ślubami Jaworskiego z córką wielkiego bogacza, a Zuzi ze słynnym tenorem. Na tem tle zrealizowano film p.t. „Kocham wszystkie kobiety”, wyświetlany obecnie w kinie „Atlantyc”. Tenora i... jego sobowtóra gra słynny już dziś na całym świecie polski śpiewak Jan Kiepur, świetnie grający obie postacie jednocześnie, ozdabiając film mnóstwem pieśni, wspaniale uwydatniających jego niezrównane zalety głosowe. Słowem, film daje mnóstwo rozkoszy dla ucha, ale i... dla oka w osobie miłutkiej Lien Deyers, która w roli Zuzi prezentuje się tak uroczo, że nie dziwnego, iż zakochał się w niej nietylko sprzedawca sklepowy, ale i tenor światowej sławy.



— Co? chce mi pan sprzedać pigułki przeciwko bólowi głowy? Dziękuję! Mnie nigdy głowa nie boli...

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na dnie upadku

III.

— Sprawa ta bardzo mnie zainteresowała i zajmę się nią. Zechce mi pan zatem podać nazwisko i adres przyjaciółki. Proszę tylko o jedno, mianowicie, by pan we własnym interesie nikomu nie wspominał, że mi pan powierzył tę sprawę.

— Alez naturalnie. A więc kiedy zamierza pan rozpocząć? — zapytał pan K.

— Już jutro zabieram się do tego.

Mocodawca mój podał mi adres i nazwisko swej przyjaciółki i po omówieniu warunków wręczył mi pewną sumę na pokrycie wydatków.

Przyjaciółka pana K. Zofja Michalska (nazwisko i adres zmieniony) zamieszkiwała

przy ulicy Pięknej. Przeprowadziłem wywiad i stwierdziłem, że prowadzi ona rzeczywiście niegananny tryb życia i z wyjątkiem drobnych sprawunków, jakie złatwia w mieście, nigdy prawie nie wychodzi sama z domu. Dowiedziałem się również, że oprócz pana K. żaden mężczyzna jej nie odwiedza.

Postanowiłem pojechać do Radomia. Tam dowiedziałem się już ciekawszych rzeczy, okazało się bowiem, że panna Zofja wyjechała z domu nie przed dwoma laty, jak mówiła swemu przyjacielowi, lecz od czasu jej wyjazdu upłynęły przeszło trzy lata. Wynikło z tego, że w ciągu tego roku przeżyła ona jakąś przygodę i zataiła to przed swym przyjacielem. Musiałem za-

tem przede wszystkim zbadać jej przeszłość.

Udało mi się nawiązać kontakt ze służącą matki panny M. i dowiedziałem się od niej wielu sensacyjnych szczegółów. Jak się okazało, panna M. poznała się z jakimś młodzieńcem z Warszawy i uciekła z domu.

— Czy matka nie zawiadomiła policji o zniknięciu córki? — zapytałem.

— Nie, gdyż po dwóch dniach przyszedł list od panienki, że jest w Warszawie i wkrótce wychodzi zamąż, a wtedy przyjedzie do domu i przeprosi matkę za wyrządzone jej przykrość.

— I przyjechała?

— Nie przyjechała, ale starza pani otrzymywała od niej listy. Widocznie nie były to dobre wiadomości, bo starsza pani po każdym liście płakała. Dopiero rok temu panienka przyjechała do domu. Nie poznałam jej, tak wyładniała i tak elegancko była ubrana. Bawiała u nas przeszło tydzień a od czasu swego wyjazdu, panienka przysyła co miesiąc starszej pani pieniądze.

— Czy nie wie panienka,

co to był za jeden ten, z którym panna Zofja uciekła?

— Widziałam go tylko jeden raz, bo panienka posłała mi list z listem do niego.

— A może sobie panienka jeszcze przypomina dokąd ten list zanosila i jak ten pan wyglądał? — pytałem dalej. — Tu idzie o dobro panny Zofji i, o ile panienka mi wszystko dokładnie opowie i pomoże, to tem samem wyrządzi przyługę panie Zofji, a prócz tego dostanie jeszcze ode mnie ładny prezent.

— Co tylko wiem, to panu powiem. To był bardzo przystojny mężczyzna. Zdaje mi się, że to był jakiś z teatru, bo panienka mówiła mi, że po jedzie do Warszawy i wstąpi do teatru na śpiewaczkę.

— A czy panna Zofja tak ładnie śpiewała?

— O i jak jeszcze! Śpiewała tak, że aż miło było słuchać i tak ładnie grała na fortepianie.

— Może panienka sobie jeszcze przypomni dokąd zanosila wtedy list?

Moja informatorka namyślała się przez jakiś czas, stając sobie przypomnieć. Przypomniała sobie wreszcie

Adresu wprowadzić nie znała, zaofiarowała się jednak wskazać mi dom, dokąd zanosila ów list. Wystarczyło mi to w zupełności.

Tegoż jeszcze popołudnia spotkała się ze mną i zaprowadziła mnie na miejsce. Wynagrodziłem ją sówicie i prosiłem, by nikomu o naszej rozmowie nie wspominała, co mi też solennie obiecała.

We wskazanym przez nią domu zamieszkiwał wówczas niejaki Roman Markiewicz, rzekomy artysta (jak się później okazało, było to nazwisko fałszywe). Postanowiłem powrócić do Warszawy. Bądź, co bądź dowiedziałem się w Radomiu dużo ciekawych rzeczy. W każdym razie było pewne, że panna Zofja miała już przeszłość za sobą. Według mego zdania były jej kochanki, ów pseudo aktor, dowiedziawszy się o bogatym wielbicielu, szantażował ją, wymuszając od niej za milczenie pieniądze. Ze nie posyłała ona matce więcej, jak 150 złotych miesięcznie, udało mi się ustalić przy pomocy urzędnika pocztowego.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk rzekł:

— Wiem, ojcie, wiem dobrze, jak wiele dla mnie uczyniłeś. Jednego wszakże nie jesteś w stanie uczynić mianowicie — przywrócić mi szczęście. Będzie już nieszczęśliwy przez całe życie, nie mogę się połączyć z tą, którą kocham.

— Dodaj!

— Błogosławiłem tę chwilę, gdy wszedł na ten okręt, bo tu ujrzałem ją i pokochałem... a to wszystko mnie odrodziło, zesłało promień światła na beznadziejny mrok mojego bytowania... A dziś? — przeklinam ten dzień, bo gdybym jej nie ujrzał, miałbym przynajmniej spokój, a tak, tak... — urwała, z trudem hamując łzy.

— Aż tak ją pokochałeś?

— O, śmiej się sobie wyobrażasz. Tak, kochałem ją całą duszą, nad życie!

— Ale przecież wcale nie wiesz, czy z wzajemno-

— I teraz już nigdy się nie dowiem, bo już nie mogę o to nie zapytać. Bo rzeczywiście, coś mi powiedziała, coś odpowiedziała, gdyby mi wyznała, że jest ci system jej obojętny? Nie, nie... postaram się być jej więcej jej nie wadywać... Ale czyż może z siebie mieć niebo, gdy się je raz ujrzało?

— Poczem dodał, wzdychając głęboko:

— Złoty — trzy dni będziemy w Nowym Jorku i przepłujemy się, kaze w swoją stronę, aby nie spotkać się w życiu się nie spotkać.

— Wtedy westchnął głęboko i rzekł dziwnie zmierzwił głosem.

— Daj mi, ojcie, pieniędzy... dużo pieniędzy... będę starał się zagłuszyć mój ból w szaleństwie. Skoro nie wolno mi kochać, postaram się przetrwać, pijatyką, kobietami...

— Wtedy wyszedł z kieszeni portfel.

— Wtedy dodał, mówiąc:

— Wiesz z niego czerpać, aż się opróżni. Wtedy znowu wpatnił się tak będzie do chwili, aż w końcu wyczerpał leż grzesza. Wówczas znów będąc przy niej, bieda masz połączyć, skoro dobro nie będzie.

— Wtedy westchnął tylko żałośnie, ale nie nie powiedział.

— Wtedy, gdy wreszcie rozstali się, idąc na przystanek.

— Wtedy, w tego dnia Henryk — nawet na krok nie odwrócił się z kaputy. Drżał na myśli, że może spotkać się z Milusią. Jego ojciec również nie odwrócił kaputy.

— Wtedy, znowu, że nie mogli uszczęśliwić się.

na. Przecież to było jedynym celem jego życia. Niczego na świecie nie pragnął, jak tylko móc dać szczęście synowi. A tu...

— Tymczasem Milusia zwierzała się matce... Opowiadała, jak nocą, gdy dostała ataku, przybiegł pewien młodzieniec i pomagał w ratowaniu.

Mówiła:

— Gdy patrzy na mnie, ma wyraz nieodpartej słodyczy w oczach. To musi być bardzo dobry chłopiec.

— O, dziecinko, widzę, że sobie nim zawróciłaś główkę. Odradzam ci stanowczo. Pożałujesz... Jeszcze dużo się napłaczesz przez niego, moje ty biedactwo.

— Ależ, matusko, ja przecież wcale sobie nie zawracam nim głowy. Niczego sobie nie wyobrażam i niczego się nie spodziewam.

— Przyrzeknij mi więc, że nie będziesz o nim myślała... tęskniła za nim...

— Ależ ja wcale nie myślę o nim... Gdzież tam? Opowiadam ci tylko i nie więcej...

— O, bo ja się poważnie boję, żeś mi się gotowa zakochać w nim...

— Skądże? Przecież, gdybym go kochała, wiedziałabym o tem chyba, czułabym to... A ja nie...

— Wiesz przynajmniej, co to za jeden?

— Owszem, wiem, że się nazywa Henryk Gerowicz i jedzie z ojcem.

— Sa pewno bardzo bogaci?

— Nawet nie wiem. Nie pytałam się.

— W każdym razie taki chłopiec nie powinien zawracać głowy biednej dziewczynie bez posagu, zdanej tylko na własne siły, wiedząc, że i tak z tego nie będzie.

— Aż ja się po nim niczego nie spodziewam.

— Więc pocóż o nim wspominasz?

— Muszę przecież przed kimś się zwierzyć.

**Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy**

A tak mi się wciąż chce... mówić o nim. Nie wiem, dlaczego mam wciąż jego imię na ustach...

— Czy... wyznał ci co?

— O, nie... O ile go znam, wiem, że za nimby coś mi powiedział, zapytałby się najpierw ciebie, mamusi, o pozwolenie.

— Jestem pewna, że się do mnie nie odezwie. Bo jeżeli nawet ma wobec ciebie pewne zamiary, to z pewnością nieuczciwie. Tak nie bywa, żeby bogaci chłopcy żenili się z biednymi pannami. Jeżeli się nimi zajmują, to poto jedynie, aby je uwieść i porzucić. Tak pewno chce i ten smarkacz z tobą...

— Co? On... chciałby mnie uwieść?

— Jestem przekonana...

— A ja bym głowę dała, że nie. On jest na to za porządny, za szlachetny, za uczciwy.

Matka potrząsnęła głową i rzekła:

— Ja tam nie wierzę w męską uczciwość. W każdym razie najmarudniej postąpisz, jeżeli będziesz go teraz najstaranniej unikać.

— Dobrze, mamusi...

— A co, jeżeli będzie się starał podejść do ciebie?

— Ucieknę...

— Tak, ale znów nie tak wyraźnie. To nawet nie będzie wypadło i pomyśli sobie, że jeżeli od niego uciekasz, to coś w tem masz. Niektóre dziewczęta uciekają niekiedy tylko poto, aby je gonić. O, poprośtu staraj się schodzić mu z drogi. To wystarczy.

— Dobrze, mamusi...

— Wiesz, Milusiu, że poza tobą, nie mam nikogo na świecie i gdyby się stało coś, co by nas miało rozdzielić...

— Tu urwała, nie mając odwagi dalej snuć tak mrocznych przypuszczeń.

Milusia nie odpowiedziała nawet słowem.

— Nie chciała powiedzieć, co myślała...

Kochała już Henryka...

Kochała go od pierwszej chwili, gdy go ujrzała na statku, pięknego, czarującego i tak słodko na nią spoglądającego.

— I od owej chwili nie mogła już przestać o nim myśleć, obraz jego bowiem wciąż stał jej przed oczyma...

A gdy przypadek zetknął ich ze sobą, gdy usłyszała jego głos, wydało jej się, jakby po całej duszy rozlała jej się fala niewypowiedzianej błogości...

— I nie móc go kochać?...

Dalszy ciąg jutro.

O W O C G R Z E C H U

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

— Wiesz, że ktoś wchodzi do jej cemnicy. Lili... — w głosie jej było pełne oczekiwania...

— Wtedy, gdy sobie przypominała wszystko... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— Wtedy, gdy... — w głosie jej było pełne nadziei, że jej towarzyszy wejdzie...

— O, to już nie moja rzecz... I wogóle pójdę już, bo mi nawet nie wolno rozmawiać z tobą, co tu siedząc.

— Ach, wiesz to się czegoś zdarza? Więc wpadłam w siebie, jakichś porządków dziewczęta? Czy może wiesz hamillarzy żywym towarem?

— Panienci, co panienci będą mówić, kiedy nie jestem. I nie wolno mi...

— Jak wam nie wstyd? Nad problem stojcie, starze z was już, a znowu myślicie o zbawieniu duszy, zapamiętajcie się tekstem podłobocami. Służcie jakims i audzie nakożemnej...

— Właśnie dlatego, że jestem już stary. Niko mnie do służby nie zechce. Ci tu trzymają, więc i ja się ich trzymam. Co mam robić?

— Lili widziała, że stary rzeczywiście duszą nie sprzyje, i odhadowcom i nawet może się nim brzydzi.

— Postanowiła z tego skorzystać.

Powiedziała:

— Dam wam możność uzynienia dobrego postętku, który z pewnością będzie wam w niebie potrzebny i choć trochę zmniejszy ciężar waszych wielkich grzechów.

**Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy**

— Ponieważ stary się nie sprzeciwiał i nawet spojrzął na nią z pewnym zainteresowaniem, powiedziała:

— Postacie się dotrzeć do miasta i odnaleźć tam moją matkę. Zaraz wam podam adres.

— Podniosła leżącą na ziemi zapalniczkę, którą przed chwilą zapalił świecę, znalazła kawałek starej gazety i na jej marginesie napisała zapalniczką nazwisko matki i adres pensjonatu, gdzie się zatrudniała. Dodała też prośbę, aby starego wynagrodzić.

Poczem rzekła:

— Pójdźcie do mojej matki i powiecie, gdzie jestem więziona. To zupełnie wystarczy. Dostaniecie zato dużo pieniędzy. Najprościej byłoby pojechać, oczywiście do policji, tu albo w Warszawie.

— Stanisław zamachał rękami na znak, że się nie zgadza, poczem rzekł:

— Jeszcze się dowiedzą, że ja tu już dawno służę i może mnie ukarzą zato, że wcześniej nie kapowałem, co się tu dzieje. Nie, ja wolę z „glina-ami” nie mieć nic wspólnego.

— Dobrze, więc załatwcie mi przynajmniej to, o co was proszę.

— Stanisław pomyślał chwilę, poczem kartkę wziął, nie przyrzekając, zresztą, bynajmniej spełnienia prośby. Rzekł tylko:

— Spróbuję...

Poczem dodał:

— Tylko niech panienka, broń Boże, mnie nie wyda. I raczę paniencie zachować się tu spokojnie, bo żadne awantury i tak nie pomogą, tylko niepotrzebnie się panienka będzie męczyła. A prośbę panienci postaram się spełnić, bo już mi to także obczydło... Do zobaczenia.

— Lili dęczyła się niepewnością, czy Stanisław spełni jej prośbę, czy już nie będzie za późno...

Dalszy ciąg jutro

LOPP. pracuje

W niedzielę odbyło się konferencyjne zebranie Zarządu Obw. Pow. LOPP w sali Rady Miejskiej.

Na zebraniu tem, prócz części merytorycznej, wręczono dyplomy ku uczczeniu zasług pp. Andrzejkiewiczowi, Kawelinowi i Pichlerównie.

P. Andrzejkiewicz jako reprezentant województwa symbolizował swą osobą współdziałanie wyższych władz adm. z rzeczoną organizacją.

P. Dura, jako Prezes Obwodu Pow. LOPP a zarazem przewodniczący zebrania, szczegółowo a interesująco rozwinął program dalszych prac.

M. in. zaprojektował ustanowienie t. zw. dziesiątów t. j. takich, którzy organizują grupy po dziesięciu przy kołach rejonowych. Także właściciele nieruchomości winni za

jać się organizowaniem swych lokatorów. W dalszym ciągu mówca kładł nacisk na sprawy schronów, modelarstwa, odpowiedzialności wykształcenia, niewątpliwe atuty obrony, do której należy zawczasu przygotować.

Ze sprawozdań kół, ciekawe było beniaminka organizacji I. Kom. P.P. istniejącego zalewie 26 dni a już mającego w zanadrzu 500 deklaracji członkowskich.

Zywimy nadzieję, iż budzące się zrozumienie ze strony społeczeństwa patronat władz i spodziewany sukces prasy - swoje niewątpliwie sprawią. Oby jaknajrychlej!

Potrzebny inkasent

Zgłaszać się do administracji między 10 - 11 r. i od 6 - 7 w

Kradzież garnituru

Zółkowskemu Bronisławowi (Modlińska 2) skradł garnitur przyjeżdżając na nocleg Bogdanowicz Jerzy z Tykocina.

Sympatyczny gość

Ogdanowicz Jerzy podczas czasowego zamieszkania u Paźciosa Marjana (Piłsudskiego 42) skradł mu srebrną papierošnicę, zegarek, pantofle i karty

Doktor Pines pod ciężkim zarzutem

Jak nam donoszą doktor Pines w ostatnich czasach zaczął dawać powody do narzekania i skarg.

Dr. Pines praktykuje w pewnej żydowskiej instytucji. Do tej instytucji zgłosił się pewien biedak z dzieckiem, które było chore na ospy.

Biedak ten wpłacił 1 zł. 40 gr. do kasy i został skierowany do lekarza.

Doktor Pines nie od razu go przyjął, dopiero po wielu ceregielach został biedak skierowany do niego.

Lekarz jednak zażądał dopłaty 3 zł 60 gr., czego pacjent nie mógł zapłacić.

Nie pomogły żadne prośby

i błagania. Lekarz odmówił pomocy. Dziecko po pewnym czasie straciło zwrók.

Sądzimy, że tego rodzaju postępowanie doktora Pinesa odbiega daleko od etyki i że kompetentne czynniki wyciągną odpowiednie konsekwencje.

Ostrożnie z ogniem

Wczoraj o północy w chlewkę Mazowieckiego (Piłsudskiego 16) powstał pożar od pozostawionego tam garnka z żrzącymi się węglami.

Ogień ugasiła Miejska Straż Ogniowa.

Plaga prostytucji

Przed niedawnym czasem policja miała wiele kłopotu z przepędzeniem prostytutek z głównych ulic miasta.

Obecnie po centralnych ulicach kręją się jakieś 14-letnie

dziewczeta zaczepiając mężczyzn.

Młodocianymi prostytutkami zaopiekują się zapewne miarodajne czynniki.

Kradzież prądu elektrycznego

Kontroler Elektrowni Miejskiej doniósł policji, że w mieszkaniu Sikorskiej Walerji

(Mazowiecka 4) dokonywano kradzieży prądu elektrycznego.

OGŁOSZENIE

Urząd miar w Białymstoku powiadamia posiadaczy wodomierzy, że w myśl artykułu 14 Dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Ust. R. P. rok 1928, nr. 72, poz. 601) w obrocie publicznym mogą być stosowane i przechowywane wyłącznie wodomierze legalizowane, legalne i rzetelne, i że, wobec tego wodomierze uznane należy za odpowiadające warunkom narzędzi legalizowanych w rozumieniu art. 12, 14 rzeczonego dekretu jedynie wówczas, gdy nietylko poddane zostały sprawdzeniu, lecz i zaopatrzone w cechy Urzędu Miar. Brak cechy wskutek uszkodzenia, lub zerwania plomb z cechą, pozbawia narzędzie miernicze cech narzędzia legalizowanego i wymaga niezwłocznej, ponownej legalizacji zgodnie z wymaganiami art. 14 dekretu o miarach.

Stosujący w obrocie publicznym narzędzia miernicze nieodpowiadające art. 14 dekretu o miarach, ulegnie grzywnie do 100 zł i aresztowi do 6-ciu tygodni, lub jednej z tych kar, a nieodpowiadające przepisom narzędzia miernicze mogą ulec konfiskacie, lub uniezdolnieniu do użytku.

MIEJSCOWY URZĄD MIAR.

Białystok 27 października 1935 r.

SUKNO

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

Jakób Rafałowski

Białystok, Giełdowa № 2.

tanio solidnie

Uwaga Czyteinicy!

Każdy, kto do dnia 31 b. m. zdąży zaprenumerować „Ostatnie Wiadomości”, otrzyma duży rabat. Zgłoszenia przyjmuje Administracja od 6 do 7 wiecz.

Miła żonusia

Berent Jan (Szosa Zółkowska 7) zameldował policji, że w czasie jego pobytu w Bielsku Pod., jego żona Natalja skradła mu bieliznę i weksel na sumę 50 zł. wystawiony in blanco z podpisem Kuchlewskiego Jana i zbiegła do Krynek.

Aresztowanie awanturnika

Wczoraj aresztowano Kozłowski Antoniego pod zarzutem wywołania awantury w mieszkaniu Słonimskiego Stanisława (Żwirki i Wigury 16).

ZAKŁAD

Zegarmistrzowsko - jubilerski

I. Zuskowicz

Białystok, ul. Sienkiewicza 3.

Sprzedaję towarów po cenach konkurencyjnych. Wykonuje się wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie. Robota gwarantowana i punktualna. Kupuję złoto, srebro i wszelką biżuterję

Skład Fabryczny SUKNA i MANUFAKTURY

„SUKNOPOL”

Białystok, ul. Sienkiewicza 11

poleca w wielkim wyborze i w taniej cenie najnowsze materiały sezonowe damskie i męskie.

CHŁOPCY potrzebni do sprzedaży gazet na pensję od 20 zł. miesięcznie.

Zgłaszać się o godz. 6 rano do redakcji, R. Kościuszki 29

Nowoczesne odnawianie za pomocą japońskich barwników, słarych garniturów, palt, jesionek wypłowiałych, futer bez zdejmowania spodu, czyszczenie kapeluszy i meloników letnich płaszczy i t. p.

KOWALSKI

Białystok Częstochowska 21

Matrymonjalne

Kawaler na stanowisku rządowym szuka tą drogą znajomości z odpowiednio sytuowaną inteligentną niewiastą.

Małżeństwo niewykluczone.

Oferty do administracji, sub „Energiczny”

Dr. med.

A. ADAMOWICZ

WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE.

Białystok, M. Piłsudskiego 17.

Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7.

Dr. Neumark

Choroby wen. skórne i moczop.

Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w.

Białystok, ul. Kilińskiego 9

Telefon Nr. 6-06.

Dr Kenig

urolog. Choroby nerek, pęcherza

i dróg moczowych

Ul. Kilińskiego 13. Tel. 3-91

„Hocki-Klocki” w Kinie Popularnem

Tylko ostatnie 4 dni „przeład szlagerów” poprzednich rewji wystawionych w kinie-teatrze „Popularnem” oraz nowe skecze, tańce, piosenki, całość programu zapowiada się imponująco.

Dwie i pół godziny śmiechu i zapomnienia o codziennych

traskach. Dwie i pół godziny będzie się śmiał dorozpuchu.

Wszyscy do kina „Popularnego” na pożegnanie Katowickiej rewji przed wielką premierą 1-go listopada „Warszawa-Białystok”.

Ceny miejsc na ostatnie dni 54 i 75 gr

Kino „Popularne”

„WIELKA REWJA KATOWICE”

Tylko 4 dni

„HOCKI-KLOCKI”

Salatka rewjowa złożona z 2 ch poprzednich programów oraz nowych skeczów, tańców i piosenek.

SERAFINA TALARYCO

EDWARD CZERMANSKI

JERZY LUBICZ

DUET NORTON

ANIELA FEDYNAKÓWNA

A N O N S:

Dnia 1 listopada - piątek

WIELKA PREMIERA

Warszawa-Białystok

całkowita zmiana zespołu.

Cena 54 i 75 gr.

Początek o g. 7.15 i 9.45

A N O N S: